Nr 319. Kraków, Poniedziałek 15 Lipca 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego,** ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61. Rue Rongemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Wznowienie trójprzymierza.

Tuż przed wizytą austryackiego ministra spraw zagranicznych, br. Aerenthala, w Desio, — przypomniano w urzędowej formie, że właściwie już 28 czerwca b. r. przedłużone zostało trójprzymierze „w sposób automatyczny“ na lat 6 przez to, że w tym terminie, na rok przed końcem ważności ostatniej umowy, nie została ona przez żadną ze stron sprzymierzonych, wypowiedziana. W ten sposób trójprzymierze obowiązywać będzie znowu do r. 1914 z terminem do 28 czerwca 1913, w którym znowu „automatycznie“ na dalszych lat 6 może być przedłużone, jeżeli nie będzie wypowiedziane.

Przypomnienie faktu, w międzynarodowej polityce państw europejskich pierwszorzędnej wagi, o tyle jest znamienne, że wyprzedza wyjazd br. Aerenthala do Desio pod Medyolanem, gdzie przez 2 dni będzie gościem włoskiego ministra spraw zagranicznych, Tittoniego. W Europie zapomniano widocznie o ważnej dacie trójprzymierza, a przypomnienie jej powitano, jako coś niespodziewanego.

Dyplomacya austryacka wyprzedzić chciała widocznie wyjazd br. Aerenthala do Włoch tem przypomnieniem, aby wytworzyć pewien nastrój dla spotkania się dwóch kierowników polityki zagranicznej państw sprzymierzonych. Br. Aerenthal nie jedzie do Desio dla wznowienia trójprzymierza, gdyż zostało ono już w czerwcu b. r. przedłużone. A więc po cóż jedzie br. Aerenthal do Lombardyi? Cel jego wizyty ten sam, co berlińskiej. Następca Gołuchowskiego nawiązuje osobiste stosunki z kierownikami zagranicznej polityki trójprzymierza — nic więcej. Więc kiedy złożył wizytę ks. Bülowowi w Berlinie, nie mógł tem samem pominąć p. Tittoniego.

Miejscem spotkania się obu ministrów nie jest Rzym, z czego radykalna prasa włoska czyni zarzut Tittoniemu, podejrzywając go o klerykalną uległość wobec Watykanu, zdradzającego zawsze pewną drażliwość, gdy przedstawiciele katolickiej Austryi przez dawanie pierwszeństwa Kwirynałowi decydują pośrednio o tem, czy Rzym jest stolicą nowoczesnego państwa włoskiego, czy też pozostał nadal stolicą papieską. Austrya unika wznawiania tej kwestyi. Cesarz Franciszek Józef nie był też nigdy gościem w Kwirynale, a tylko jeden z arcyksiążąt zawitał raz w odwiedziny królestwa włoskich do Rzymu. Wszystkie inne spotkania dyplomatów obu państw sprzymierzonych odbywają się też zwykle zdala od Rzymu.

Prasa niemiecka, wiedeńska i berlińska, powitała z „radością“ fakt przedłużenia trójprzymierza, na którem rzekomo opierać się ma pokój w Europie. Nieradykalna prasa włoska wyprzedza także wizytę br. Aerenthala w Desio peanami na temat trwałości i błogich skutków trójprzymierza. Tylko „Berl. Tageblatt“ podnosi, że treść umowy austryacko-włoskiej „pozostaje tajemnicą obu gabinetów“ — a więc przedłużenie trójprzymierza przedłuża także tajemniczość układu austryacko-włoskiego.

Właściwie treść całego układu trójprzmierza jest w Austryi tajemnicą. W konstytucyi austryackiej jest wielka luka, dzięki wydzieleniu spraw ministerstwa wojny i polityki zagranicznej z pod kompetencyi obu parlamentów, austryackiego i węgierskiego. Austryacka Rada państwa i Sejm węgierski mają tylko wątpliwą przyjemność uchwalania budżetów ministerstwa wojny i spraw zagranicznych, ale bezpośredniego wływu na nie są pozbawione, gdyż ministrowie tych wydziałów odpowiadają jedynie przed delegacyami, a właściwie przed ich komisyami, których posiedzenia nie są publiczne.

Jestto niewłaściwość, nie spotykana w żadnem innem konstytucyjnem państwie. Nie znosi się też wcale na to, abyśmy się jej tutaj w Austryi pozbyli.

Zważywszy zaś, że i w delegacyach, a raczej w komisyach delegacyjnych, nie przedkłada minister spraw zagranicznych aktów dyplomatycznych, jak to się dzieje w państwach innych, to właściwie nikogo już nie zadziwia, że oprócz komunałów o zabezpieczeniu pokoju przez trójprzymierze, nie wiele więcej o jego charakterze dostaje się do wiadomości publicznej. Przestało tylko być tajemnicą, że trójprzymierze zapewnia pomoc każdemu ze sprzymierzonych, w razie narzucenia mu wojny przez zewnętrzne mocarstwo i naruszenia jego granic. A więc zwraca się trójprzymierze przeciw Francyi, gdyby zagroziła wojną Niemcom, lub Włochom, i przeciw Rosyi, gdyby zwróciła się przeciw Austryi lub Niemcom.

To nie przeszkadza wcale sprzymierzonym, aby urządzały sobie dyplomatyczne „Extra-Turen“ — jak się wyraził kanclerz niemiecki — z temi państwami, przeciwko którym właściwie zwraca się trójprzymierze. A więc Niemcy prowadzą, poza plecami Austro-Węgier, na własną rękę politykę z Rosyą, nie troszcząc się wcale o to, jak to będzie w Wiedniu widziane. Włochy zawierają formalne traktaty z Francyą, Austrya zaś, w przystępie zupełnego zaufania do Włoch, wzmacnia marynarkę i fortyfikuje graniczne punkta, z niedowierzaniem spoglądając na flirty dyplomatyczne Włoch z państewkami bałkańskiemi. Wreszcie tak Niemcy, jak Austrya, prześcigują się nawzajem w fortyfikatyfikacyach i wzmacnianiu siły zbrojnej, aby gotowe były „na wszelkie ewentualności“.

Jedyny stąd skutek dla ludności państw, objętych trójprzymierzem, jest ten, że ponosić muszą szalone koszta, wzrastającego szalenie współzawodnictwa tych państw w zwiększaniu siły zbrojnej, a jako czysty zysk otrzymują stosunki zagraniczne, które, w Austryi specyalnie, o tyle są wstrętne dla ludów słowiańskich, o ile są z nadmiernym entuzyazmem witane przez Niemców.

Bo, pomimo wszelkich, mniej lub więcej oficyalnych zaprzeczeń i oświadczeń, pozostanie faktem, że przymierze z Niemcami oddziałuje na wewnętrzną politykę w Austryi w duchu dla autonomii narodowej ludów słowiańskich wogóle, a Polaków w szczególności, bardzo niekorzystnym. Jest przecież i pozostanie anomalią, że w Prusiech prześladuje się „ogniem i mieczem“ tę samą ludność polską, której przedstawiciele w Austryi dochodzą do kierujących nieraz stanowisk politycznych. Ten stosunek przymierza paraliżuje osobistą obronę Polaków, jako obywateli austryackich, i obronę ich interesów ekonomicznych na terytoryum niemieckiem. Polaków z Austryi wyrzuca rząd prusko-niemiecki, jako „lästige Ausländer“ — nawet przesyłki pocztowe polskie pozbawione są praw, obowiązujących wszystkie państwa, do międzynarodowego związku pocztowego należące.

Nic dziwnego, że my, Polacy, mamy wszelkie, słuszne powody do uważania trójprzymierza za niesłychany, narodowy i finansowy ciężar. W zamian za wstrętny, narodowy posmak, jaki obudza w nas każdy, bliższy, poufniejszy stosunek dyplomatyczny z przodującemi w Rzeszy niemieckiej Prusami, nie zyskujemy w tym wypadku nawet skutecznej obrony naszych praw obywatelskich, gdy się sami osobiście, lub z interesami naszemi, znajdujemy na terytoryum pruskiem. Austrya daleką jest od dania nam w tem „sprzymierzonem“ państwie tej bodgaj opieki, jaką w tak stanowczy, godny rzeczywiście samodzielnego państwa, sposób, umiała n. p. Japonia zareklamować dla swoich poddanych w Stanach Zjednoczonych.

Przedłużenie trójprzymierza nie przynosi nam tedy widoków lepszych, ani w kierunku narodowym, ani w kierunku ekonomicznym nawet, a jest raczej zapowiedzią nowych, olbrzymich ciężarów w zakresie zwiększania siły zbrojnej, a więc nowych podatków krwi i mienia.

Rozruchy w Portugalii.

Po dwóch przeszło miesiącach milczenia zaczynają się w prasie europejskiej pojawiać korespondencye z Lizbony, opisujące stan rzeczy w Portugalii, tak jaskrawo przedstawiony przez telegramy. Korespondencyę podobną umieścił berliński „Tageblatt“, a chociaż nie wyjaśnia ona dostatecznie powodów obecnego ruchu przeciwko dynastyi portugalskiej, tudzież wogóle przeciwko rządowi, powtarzamy z niej pewne ustępy, rzucające, bądź co bądź, charakterystyczne światło na stosunki tego małego królestwa, które niegdyś odgrywało znaczną rolę w kolonialnych sprawach światowych.

„Gdy po krótkiej nieobecności — pisze wspomniany korespondent pod datą 8 b. m. — powróciłem do Lizbony, nie poznałem tak zazwyczaj spokojnego miasta i jego mieszkańców. Na dworcu wszędzie ludzie o zaniepokojonych twarzach, gestykulujący w rozdrażnieniu; wszędzie policyanci, pomiędzy którymi wielu ma obandażowane głowy; wyjścia zamknięte, a z zewnątrz przenika bezładny hałas. Gdy nas wreszcie puszczono z zewnętrznej do wewnętrznej hali — była już godzina 1 po północy, a nie mieliśmy ochoty nocować na dworcu, i gdy nam urzędnicy cłowi bez przeszkody pozwolili iść dalej, wtedy pojąłem, że położenie rzeczy jest poważne. Jeżeli bowiem portugalscy urzędnicy cłowi wyrzekają się nurzania swych delikatnych rąk w podróżnych tobołach zagranicznego przybysza, to musiało stanowczo stać się coś nadzwyczajnego. Tymczasem powiodło nam się boczną ulicą, zdala od ognisk rozruchów, dostać się do domu.

„Język opozycyjnych dzienników, a z wyjątkiem dwóch, wszystkie są opozycyjne, był niezły. To wszystko, co rząd, a zwłaszcza prezydent gabinetu musiał wysłuchać, spowodowałoby nawet starego mieszkańca więzień do wytoczenia skargi o obrazę czci — nie mówiąc już o człowieku jako tako przyzwoitym. Ale, jak Job biblijny, mężowie stojący u steru rządu znieśli wszystko, poczem dzienniki, o ile to jeszcze było możliwem, silniej naciągnęły struny i swoje grzeczności skierowały pod adresem króla. Rząd wprawdzie oskarżył prasę, ponieważ jednakże oskarżeni bez wyjątku prawie zyskiwali wyroki uwalniające, więc tembardziej zaczęli energicznie występować.

„Przy tej sposobności posypały się protesty. Przedewszystkiem członkowie Rady koronnej oświadczyli się wobec króla przeciwko dyktaturze, za nimi poszły deputacye Izby panów, tudzież Izby deputowanych, a wreszcie zjawił się w tym samym celu nieskończony szereg wysłanników Rad miejskich. A tymczasem prasa donosiła to o zaprowadzeniu stanu oblężenia, to o powstaniu kilku pułków, to o dymisyi gabinetu i t. p. Oczekiwano wybuchu. Taki stan rzeczy utrzymać się nie mógł. Upadek rządu, albo teror uważano za nieunikniony. Ale pewnego dnia ukazał się w urzędowym dzienniku „Diario do Governo“ dekret królewski, upoważniający gubernatorów do zawieszania czasowego dzienników, naruszających spokój publiczny, tudzież czyniący zakładanie nowych pism zawisłem od pozwolenia rządu. Już w kilka dni potem padły pierwsze ofiary, a mianowicie dwa dzienniki republikańskie: „Mundo“ i „Paiz“, poczem nastąpiły dalsze zawieszania pism. Dotad zamknięto 12 dzienników“.

Korespondent „Berliner Tageblattu“, sprzyjający widocznie rządowi powiada, że postąpienie rządu „nie było bez zarzutu“, ale kraj „uspokoił się widocznie“, a także „zmnieiszyła się liczba deputacyj do króla“. Naturalnie, przecież nikt nie będzie wtykać głowy w paszczę rozjuszonego lwa. Następnie podnosi korespondent, że pomysł zaprowadzenia dyktatury nie był szczęśliwym, ale też nie należy go uważać za przewrót, gdyż w ostatnich czasach parlament portugalski tak krótko obradował, iż o rządach parlamentarnych nie można było mówić. Z tego powodu, zdaniem korespondenta, nie należy szukać powodu niezadowolenia w naruszeniu konstytucyi, ale w innych czynnikach. Przedewszystkiem uczuła się dotkniętą wyższa biurokracya zniesieniem rozmaitych urzędów, które istniały tylko na papierze, ale były dobrze płatne, do tych zaś malkontentów przyłączyli się polityczni karyerowicze. Dalej powiada korespondent, że prezydent gabinetu Franco, w niestosownej chwili podjął teraz właśnie sprawę załatwienia apanażów króla i zobowiązań finansowych króla wobec państwa. Wszystkie te powody są chyba niewystarczające i trzeba szukać ich głębiej, a mianowicie w ogólnem niezadowoleniu ludu z gospodarki rządowej.

W dalszym ciągu swej korespondencyi stwierdza jej autor, że król i królowa nie pokazują się publicznie od czasu ostatnich krwawych wypadków. Królowa na pewien festyn mimo swej chęci nie przybyła i to na prośbę komitetu urządzającego, który obawiał się demonstracyj. Następca tronu uchodzi za przeciwnika dyktatury, i lud sądzi, że z tego powodu wyjechał do Afryki. — Jest to wątpliwe, gdyż następca tronu liczy dopiero 20 rok życia i nie wywiera wpływu na rządy.

Franco jest energiczny, ale ma przeciwko sobie monarchistów i republikanów. Stronnictwo odnowicieli na razie nie może objąć rządów, gdyż byłoby to upokorzeniem dla króla, wobec którego ta partya wyzywająco się zachowuje, zaś progresiści są równie obecnie do rządu niezdolni. Położenie jest bardzo poważne. O powrocie Miguela, pretendenta do korony portugalskiej, niema mowy, natomiast podnosi korespondent „Tageblattu“, że „tryumf republikanów i obwołanie republiki portugalskiej nie jest rzeczą niemożliwą“. — Utrzymanie się republiki, zdaniem korespondenta, zależałoby od Anglii i Hiszpanii. Anglii byłoby obojętnem, czy królestwo, czy republika, dotrzymuje zawartych umów, o ile osobiste względy wobec rodziny króla portugalskiego, nie weszłyby w grę. Hiszpania natomiast, a właściwie jej rodzina krolewska, nie uznałaby republiki ze względu na niebezpieczny precedens dla siebie. Stronnictwo republikańskie — kończy korespondent — wzmocniło się w Portugalii w ostatnich czasach, i posiada dobrą prasę, tudzież dzielnych przywódców. Jest niewątpliwie zdolnem do objęcia rządów i stanowi dzisiaj ważny czynnik polityczny.

Ugoda cłowo-handlowa.

Dziennik „Budapesti Hirlap“ podaje w korespondencyi z Wiednia główne zarysy ugody cłowej i handlowej, która na podstawie ostatnich rokowań ma być zawartą pomiędzy Austryą a Węgrami.

Wedle tych informacyj obydwie strony zawierają ugodę cłową i handlową aż po rok 1917. Postanowień na czas po upłynięciu roku 1917 ugoda nie zawiera. Prawnopaństwową jej zasadą jest dla Węgier samoistny węgierski obszar cłowy, a zasada owa znajduje wyraz w postanowieniach wszystkich ugody, zwłaszcza w owym artykule, który mówi o sposobie zawierania traktatów z obcemi państwami, a o który, jak wiadomo, toczyła się uporczywa walka. Ugoda zmodyfikowała w odpowiedni sposób artykuł III ugody Szella i Koerbera, który traktował o tej sprawie.

Osobne artykuły postanawiają, w jaki sposób obie strony mają się zachowywać wobec traktatów, zawartych z obcemi państwami. — Jeden z artykułów ustanawia jednolitość ustaw cłowych i pobierania ceł; inny zawiera przepisy o postępowaniu cłowem; dalsze artykuły traktują o żegludze na morzu i rzekach. Do najważniejszych należą przepisy kolejowe, wedle których pomiędzy innemi regulamin ruchu w obu połowach państwa ma spoczywać na jednakowych zasadach. W sprawie taryf kolejowych został artykuł IX ugody Szella i Körbera zmodyfikowany, jednakże zapewniono obopólnie parytetyczne postępowanie, tudzież zatrzymano wspólne taryfy maksymalne, przy bezwarunkowem wykluczeniu taryf tajnych. Na podstawie tego artykułu zostanie zawartą osobna konwencya.

Osobną część ugody stanowi sprawa podatków pośrednich. Główne zasady już określono, pozostało jeszcze tylko do załatwienia porozumienie co do dodatkowego podatku („surtaxe“) od cukru. Załatwiono i określono przepisami sprawy mniej doniosłe, jak miary metryczne, jednolitość postępowania wobec przedsiębiorstw handlowych, domokrąztwo, ochrona znaków, patenty i t. d. Do tej części ugody należą także załatwione sprawy telegrafu i telefonu. Jedna z najważniejszych spraw rolniczych, a mianowicie sprawa handlu bydłem została w głównych zarysach określoną przez osobny artykuł, a szczegóły objęte zostaną w osobnej konwencyi, mającej się zawrzeć. Wreszcie zawiera ugoda postanowienia o stosunku obu połów państwa do obszaru cłowego okupowanych krajów, to jest Bośni i Hercegowiny.

Kopać lakierkami!

Z Berlina dochodzi nieprawdopodobna dotąd wiadomość, jakoby cesarz Wilhelm zgadzał się na wnieść się mający przez rząd do Sejmu pruskiego nowy projekt antipolski, polegający na przymusowem wywłaszczeniu polskich właścicieli ziemskich, bez uwzględnienia praw hipotecznie zastrzeżonych. Mówią, że dawniejszy starszy prezydent Śląska, ks. Hatzfeld, rozprószył ostatecznie wątpliwości cesarza. — Projekt ma być wniesiony w Sejmie pruskim, w sesyi zimowej.

Czy przerażająca ta swoją potwornością wiadomość sprawdzi się — przekonamy się niebawem. Na razie zapisać winniśmy nowy głos hakatystyczny, mający na celu wywołanie nastroju dla nowego, rozbójniczego zamachu rządu pruskiego.

Oto były starszy burmistrz miasta Poznania, Witting, członek partyi narodowo-liberalnej, wydał broszurę p. t.: „Das Ostmarkenproblem“. Wywody jego właśnie dlatego zwracają uwagę, że autor ich uchodzi w oczach Niemców za znawcę stosunków polskich na wschodzie.

— Na pytanie, czy istnieje w rzeczywistości problem i niebezpieczeństwo wschodnie (Ostmarkengefahr), odpowiada Witting w stanowczy sposób twierdząco. Trzy miliony Polaków pod panowaniem pruskiem śledzą z najżywszem zajęciem rozwój narodowy polski, jaki się dokonywa w Królestwie Polskiem i w Galicyi. Obliczają na 16 milionów ludność polską na całej kuli ziemskiej — włącznie 2 milionów w Ameryce — twierdzi autor, że „niewątpliwie“ cała ta ludność ujętą jest w jednę organizacyę, chociaż organizacyi takiej matematycznie dowieść nie można. W tem leży groźne niebezpieczeństwo na kresach wschodnich, a rząd, któryby wobec tego spokojnie założył ręce, stałby się winnym zdrady kraju (!) naród zaś, któryby rząd taki tolerował, okazałby się dojrzałym do upadku.

Ludwik Stasiak.

Skamieniałe miasto.

4

Ciąg dalszy.

Z południa beczkę otworzono. W upalny dzień magister Płoczywłos braci piwem podejmuje, wieczór czeladnik nowy to czynić będzie. Rozkosznie w chacie Płoczywłosa. Z krokwi podcienia spada deszcz zielonych chmielów, pnącz promieni żaru słonecznego w poddasze nie wpuści. Rotgisarz szklenice piwem napełnia, gości do piwa zachęca, do grzanek z olejem namawia. Jedzą bracia grzanki z olejem, chłodny dwuraźny napój piją, chmiel smutek z dusz spędził, pamięć krwawej doli zabrał ze sobą ten chmiel nieboże. Rozdymała chwycił w ręce szklankę, spełnił ją do dna, ochota w nim wielka, młode czasy, młodą pustotę sobie przypomniał, bywało za młodu, piwo rodziło pieśń, a pieśń żądała piwa. Śpiewa płatnerz Rozdymała:

> Kapłanie chcesz ulżyć dusze swej
> Nie mów często, piwo lej;
> Piwo jest dziwny olej.

Rzekł zapalczywie stary Płoczywłos.

— Dziwnyć olej, w lampie serca dziwny ogień płonie...

— O czem mówisz?

— Juści nie o weselu. Gdy piwo piją, jakbym wylinę wężową gotowaną w niem czuł...

Rzekł żywo Zwiastka:

— Otruć cię bracie nie chciałem.

— Nie ty mnie trujesz! Nie ty bracie. Myśl mnie truje.

— Mówże.

Załamał ręce rotgisarz.

— Powiedzcie mi bracia, po co pracujem, po co w warsztatach pot lejem?

— Zdobyć chleb...

— Mamy chleba dość. I ty Zwiastko i ty sąsiedzie.

— Prawda. Żebym do śmierci jadł i nic nie robił, nie przejem. Ojcowie ziemię zostawili, warsztat zostawili.

— Zbytek chleba, wyderkaf kościołowi daję.

— Po cóż pracujesz?

— Dziwne pytanie, bezrozumne pytanie, a przecie takie ogromne pytanie. Spojrzeli po sobie posiwiali ludzie...

— Prawda. Dzieci nie mam, ziemi komu zostawić nie mam.

— Gdy konać będę, wpadnie złodziej, mnie niemocnemu pieniądz z pod poduszki wykradnie.

Rzekł wesoło Rozdymała:

— Pojmij niewiastę. Żona ci da dzieci.

— A gdy nie da, resztę siwych włosów ze łba wydrze.

— Nic to, ożeń się.

— Pijanyś Rozdymało.

— W kitlu pijaństwa prawda zwykle chadza.

— Nie o prawdzie mówiłeś, jeno ślubie z niewiastą.

— O spadkobiercach naszych mówiłem — krzyknął ze złością Rozdymała — o dzieciach naszych.

— Oszalałeś mistrzu?

Śmiechem djablej gadziny skrzywiły się usta płatnerza.

— Niemcy jak nasze dzieci. Oni dorobek zabiorą. Gdy łódź życia przez może łez do przystani ostatniego bólu dobije, przyjdą po wyrka, dorobek zabiorą, majątek zabierą, z pod dławiącej się śmiercią głowy poduszkę wydrą. Warsztat zabierze niemiecki cech, ziemię zabierze niemiecki magistrat. Bo będzie ziemia niczyja...

— Mojej nie zabierze — rzekł gwałtownie Płoczywłos.

— Co uczynisz? Ziemię sprzedasz, na polskie Mazowsze się przeniesiesz?

— Tu zostanę.

— Masz krewnych, sprowadzisz ich, grosz i ludwisarnię ciepłą ręką im dasz?

— Nie mam krewnych, nie mam nikogo na świecie. Wszyscy moi w księżej oborze koło kościoła leżą.

— Cóż więc z mieniem poczniesz?

Rzekł uroczyście Płoczywłos:

— Po wszystkie wieki Boga chwalić będzie.

— Kto?

— Ziemia moja. Grosz mój.

— Tajemnicami mówisz?!

— Tajemnica, jako błąd niewieści. Do czasu go ukrywać. Czy człowiek chce, czy nie chce, wejdzie przed ludzkie oczy.

— Mów więc, co z fortuną zrobisz?

— Rzec wam?

Wbiegł Płoczywłos do świetnicy, skrzynię kowaną otworzył, na dnie jej biały zwój cielęcej skóry. Chwycił go w ręce, przed oczami braci pustelników rozłożył.

— Abrys.

— Dzwon.

— Mówił Płoczywłos do zebranych braci:

— Ręka ojca mojego ten abrys robiła. To jego ślub, to myśl jego żywota całego. Chciał dać kościołowi cud nad cudem, chciał dać Chrystusowi srebrny dzwon. Chciał rotgisarnię naszą na cały świat rozsławić, chciał, aby ludzie wieki wspominali jego imię. Ojczysko marzył, jak dziecko, które mieczem, ustruganym z wierzbiny, cały świat zwycięża. Pracą rąk zdobył mienie, gdy rosło mienie, przybywało dzieci. Ujrzał się ojciec pan na rozdrożu, pytał się: godziwa że sprawa okrzywdzić dzieci, a za ich wiano ulać srebrny dzwon? I był jako dziecko zachodzące w lata, im więcej lat, tem mniej nadziei, że świat da się zawojować mieczykiem z wierzbiny. Przyszedł dzień sądu bożego, Tatarzy na gród spadli, ojciec zabity, bracia na baszcie płatnerskiej polegli, rotgisarnia spalona...

— Co czynić zamierzasz?

— Chodźże sąsiedzie, chodź, chodź bracie Zwiastko!

Prowadzi Płoczywłos braci do szopy w otoku, drzwi jej przemianek Paprek przed ludźmi strzeże, głos Zwiastki usłyszał, wrota lepiej zamknął.

— Puść!

— Kto idzie?

— Ja — rzekł Płoczywłos.

— Wzbroniłeś magistrze wstępu wszystkim.

— Dziś dozwalam.

Wrota się otwarły; ogrom jakiś mokrem, konopnem płótnem obwinięty. Ostrożnie rotgisarz płótno zdjął, tajemnice warsztatu pokazał. Spojrzeli ludzie na robotę, krzyk się ozwał:

— Cud to!

— Majestat!

— Misteryjne dzieło!

Forma dzwonu z mokrego iłu ulepiona. Szczytem górnej obręczy rąbek dookoła leci, warkocz liści jaworowych w regularny wieniec splecionych, w płaski relief grawirowanych. Ten wieniec, te liście jaworowe, to dzieło wyzwoleńca Paprka. A cuda, które dolną obręcz stroją, sam magister Płoczywłos wykonał. Girlanda z węzłów roślinnych i ze zwierząt spleciona, w przecudnym wieńcu kwiatów lew ryczy i ptasze śpiewa, na cześć Boga, na chwałę. W poprzek osi dzwonu girlanda przerwana, gryf i lew herb państwa polskiego w pazurach trzymają, nad herbem obraz Ukrzyżowania Chrystusowego płasko wyrzeźbiony.

Magistrowie wiele świata w życiu widzieli, wiele misteryjnych dzieł oglądali; na dzieła sztuki patrzeć, zwyczajna to w cechu rzecz. Co się im w życiu nie przesunęło przed oczy! Wszak każdy czeladnik, który magistrem chce zostać, musi misteryjne dzieło cechmistrzom i braci cechowej pokazać. W obliczu ich kowal ogromną podkowę instar końskiej czyni, pracuje w oczach ich, traktując magistrów piwem aż do ich zupełnego ukontentowania. Niespodoba się praca, za piwo śmiechem wzgardliwym zapłacą, ogień mu w kuźni wodą zaleją, misteryjne dzieło odrzucą, magistrem go nie uznają.

(C. d. n.)

Autor potępia stanowczo łagodniejszą politykę w W. Ks. Poznańskiem za rządów króla Fryderyka Wilhelma IV, jakoteż politykę ugodową za czasów Caprivie'go, bo w drodze „koncesyi“ do tak szczerze upragnionego „pokoju z polskimi współobywatelami“ żadną miarą przyjść nie można. W końcu ostatniego sześćdziesięciolecia wyrabiać się począł polski stan średni i teraz problem na kresach wschodnich tak się przedstawia: „Ruch internacyonalny z ostrzem zwróconem przeciwko cesarstwu niemieckiemu i to w kierunku radykalno-demokratycznym“. Autor przestrzega, że „kierownikiem polskiego ruchu nie jest duchowieństwo, lecz polska demokracya“.

W dalszym ciągu wypowiada Witting dość tajemniczo brzmiącą radę, aby wobec przeciwnika nie zdradzić planu mobilizacyi, lecz trzymać się zasady „divide et impera“ w zwalczaniu ruchu polskiego, co dotychczas niedostatecznie było praktykowanem. Wreszcie wypowiada b. burmistrz poznański z całym, prawdziwie pruskim cynizmem zdanie, aby, ze względów praktycznych, „nie kopano Polaków ciężkiemi butami, lecz raczej lakierkami“ — bo i lakierkami można „zdeptać przeciwnika“ (sic!) bardzo energicznie. Ten aforyzm odnosi się widocznie do zachwytów Wittinga nad działalnością komisyi kolonizacyjnej, przyczem radzi udzielić jej poparcia, choćby celem przymusowego wywłaszczenia dotychczasowych właścicieli ziemskich, twierdząc, że „Polacy niezawodnieby się ani tak długo, ani z taką sentymentalnością nie namyślali nad wywłaszczeniem niemieckich obywateli, jak to właśnie teraz czynią Niemcy“. Zdaniem autora, rozstrzygającą o zwycięstwie germanizacyi w Księstwie będzie walka o własność ziemską, a nie walka o język w kościele i w szkole.

Ten najnowszy wyskok cynizmu hakatystycznego jest przecież czemś niebywałem w dziejach kultury nowoczesnej.

Z Rosyi.

Sensacyjne rewelacye o zamachu czarnej sotni. — Akt oskarżenia o poddanie Portu Artura).

Telegramy doniosły nam o sensacyjnych rewelacyach dziennika „Riecz“, dotyczących zabójstwa b. posła do Dumy Jołłosa i o dwóch chybionych zamachach na Wittego. Rewelacye te, kompromitujące w wysokim stopniu krecią, wprost haniebną robotę „Związku narodu rosyjskiego“ (czarnej sotni) streszczają się w następujących punktach:

W latach 1904—5 w fabryce Tilmana w Petersburgu zajęty był kowal, niejaki Aleksander Kazancew, który zaznajomił się najpierw z jednym z robotników z partyi rewolucyjnej, Iwanowem, a przez niego wszedł w stosunki z młodym robotnikiem, Fiedorowem. Kazancew w r. 1906 przeniósł się do Moskwy i tam poszli za nim obadwaj robotnicy. Stąd uplanowano zamach na „hrabiego“ (Wittego), jakoby skazanego przez „partyę rewolucyjną“. Iwanowa przedtem aresztowano, wykonania zatem zamachu podejmuje się Fiedorow. Kazancew w dniu zakładania maszyn piekielnych, które spuszczone zostały przez komin, był sam obecny na miejscu, robotę jednak wykonał Fiedorow z dobranym jeszcze innym wspólnikiem. Ciekawy jest następujący szczegół: Jak wiadomo, maszyny piekielne, umieszczone w kominie mieszkania hr. Wittego, nie eksplodowały skutkiem złego mechanizmu, to też Kazancew, gdy do godz. 12 nie usłyszał eksplozyi, zaproponował wywołanie wybuchu innym sposobem. „Należy wziąć dwa odpowiednie kawałki żelaza, wagi 10—15 funtów i spuścić je na maszyny, a wtedy wybuchną“. Miano tego dokonać, lecz po drodze dowiedziano się, że maszyny już wykryto, więc rzucono ciężary żelazne i ratowano się ucieczką.

Po tym chybionym zamachu Kazancew wzywa Fiedorowa do Moskwy, proponując mu nowy zamach. W Moskwie udają się obadwaj do mieszkania Kazancewa, który mieszka tutaj „za paszportem Kazimierza Oszczejki“. „Mieszkanie duże i ładnie umeblowane“. Nową „aferą“ miało być zabójstwo „żyda, który przywłaszczył sobie 80.000 rubli z ekspropryacyi moskiewskiej“. Tym żydem był właśnie Jołłos.

Fiedorów opisuje dokładnie całe zabójstwo, a następnie zdumienie swoje, gdy dowiedział się, że zabity był b. poseł z pierwszej Dumy. Od tej chwili zbudziły się w nim podejrzenia, iż Kazancew działał w imieniu innej partyi (czarnej sotni). Kazancew tłomaczył, że Jołłos był zdrajcą i że istotnie przywłaszczył sobie 80.000 rubli, a więc zasłużył na śmierć. Teraz rozpoczynają się przygotowania do jakiejś milionowej ekspropryacyi, a na wyekwipowanie się dokonano szereg „mniejszych“. Tymczasem Fiedorow dowiaduje się, że Kazancew uplanował zamach na dra A. Bielskiego.

„Robotę“ ową powierzono przyjacielowi Friedorowa, a temu udaje się zamachowi zapobiedz. Przez ten czas przybywa do Moskwy Iwanow, i temu udaje się odkryć w mieszkaniu Kazancewa istotną fizygnomię jego właściciela. Iwanom przypadkiem otworzył skrytkę w biurku i znalazł w niej listy programu Związku narodu rosyjskiego (czarnej sotni) naboje, oznaki i t. d. W tym okresie Kazancew zaproponował swym spólnikom nowy wyjazd do Petersburga. Po przyjeździe Kazancew powiada, że „partya“ postanowiła urządzić nowy zamach na hr. Wittego. — Mają być rzucone bomby z hotelu, stojącego naprzeciw domu hr. Wittego, podczas przejazdu jego do Rady państwa. Bomby miał przynieść Kazancew. Wtedy postanowiono załatwić się z Kazancewem. Iwanow chciał tylko odebrać mu papiery i opanować skład broni, Fiedorow jednak obstawał przy zabiu Kazancewa. Jak wiadomo, Fiedorow spełnił swój zamiar i zamordował Kazancewa w dniu 9 czerwca o godzinie 12 w południe w pobliżu kolei irenowskiej.

Fiedorow gotów jest podobno oddać się w ręce „władzy sądowej“, aby odkryć wszystko. „Riecz“ w artykule wstępnym, poświęconym tej zagadkowej sprawie, wyraża życzenie, aby istotnie się tak stało, i żeby prawda rzeczywista wyszła nareszcie na jaw, odsłaniając przed społeczeństwem machinacye tak zw. „rewolucyi z prawej strony“.

Wręczony już został akt oskarżenia w sprawie poddania Japończykom Port-Artura dymisyonowanemu gen.-lejtenantowi Stesslowi, b. szefowi jego sztabu gen.-majorowi Reisowi, b. komendantowi Portu-Artura gen.-lejtenantowi Smirnowowi oraz b. naczelnikowi obrony lądowej gen.-lejtenantowi Fokowi.

Generał Stessel oskarżony jest o to, że nie spełnił rozkazu naczelnego wodza armii mandżurskiej, aby oddał Port-Artur komendantowi Smirnowowi, sam zaś opuścił armię i zostawszy się w twierdzy, zatrzymał dowództwo. Dalej akt oskarżenia zarzuca Stesslowi, że złamał rozkaz namiestnika Dalekiego Wschodu przez to, że wmięszał się do praw i obowiązków komendanta Portu-Artura i tem osłabił powagę komendanta, oraz zaufanie do niego.

To obniżyło zdolność obronną twierdzy. Stessel, wbrew rozporządzeniu komendanta, pozwolił na wywóz zapasów żywności z twierdzy, zamknął pismo „Nowyj Kraj“ i cofnął roboty na drugiej i trzeciej linii obronnej. Stessel w czasie właściwym nie przedsięwziął środków, aby powiększyć zapasy żywności w Porcie Artura, a otrzymując podczas oblężenia Portu Artura uwagi Foka, pisane w tonie ostrym i szyderczym, dyskredytujące powagę naczelnika, podkopujące karność, demoralizujące załogę, nie uczynił nic, aby zapobiedz wydawaniu drukiem i rozpowszechnianiu tych uwag w załodze. W celach osobistych przedstawił Stessel naczelnemu wodzowi armii i namiestnikowi raporty o bitwie pod Kinczou, w których, wbrew wprawdzie tak zredagował sprawozdanie, że nie budziło wątpliwości, iż Stessel osobiście z energią dowodził wojskiem, gdy tymczasem podczas walki znajdował się on w Porcie Arthura i osobiście w bitwie nie uczestniczył.

Chcąc usprawiedliwić się z zamierzonej kapitulacyi twierdzy, telegrafował Stessel w dniu 16 grudnia 1905 r. do cara: „Po zajęciu fortu Nr 3 Japończycy są panami całego frontu północno-wschodniego; twierdza trzymać się może jeszcze tylko dni kilkanaści; nabojów nam brak“. Raport ten był kłamliwy, gdyż na radzie wojennej znaczna większość wypowiedziała się za obroną twierdzy do ostatniej możliwości. Gen.-majorowie Biełyj i Nikitin oświadczyli, że są naboje do obrony.

Jako naczelnik ufortyfikowanego rejonu kwantuńskiego, postanowił Stessel poddać twierdzę Japończykom, wbrew przeważnej większości rady wojennej, która wypowiedziała się za obroną uporczywą, co było zupełnie możliwe. Nie wyczerpawszy wszystkich środków obrony, zgodził się na propozycyę Foka, aby opuścić bez walki Małe Gniazdo Orlę i „Lunetę Kuropatkina“, co znacznie osłabiło środki obrony twierdzy. Na drugi dzień dał Reisowi pełnomocnictwo do zawarcia kapitulacyi, wskutek czego Reis podpisał poniżające dla Rosyi warunki kapitulacyi. Przez to wszystko Stessel nie dochował przysięgi wojskowej, poddając twierdzę nieprzyjacielowi, nie dzielił losów zatem i nie poszedł z nim razem do niewoli.

Gen. Reis oskarżony jest o to, że wiedząc o zamiarze Stessla poddania Portu Artura, gdy liczebność załogi i ilość zapasów żywności i amunicyi dawały możność dalszej obrony, dopomógł do wprowadzenia w czyn tego zamiaru.

Akt oskarżenia zarzuca gen. Fokowi, że otrzymawszy kategoryczne polecenie od Stessla, bronić do upadłego pozycyę pod Kinczou, nie użył wszystkich środków obrony, lecz wysłał do Stessla depeszę, w której podkreślał krytyczne położenie armii i zupełny brak amunicyi. Akt oskarżenia zarzuca Fokowi, że w poszczególnych wypadkach nie spełnił rozkazów swoich przełożonych i naraził przez to swoją armię na klęski; wreszcie, że jako komendant lądowej obrony Portu Artura, współdziałał z gen. Stesslem, celem oddania twierdzy Japończykom.

Wreszcie gen. Smirnow oskarżony jest, że mając podejrzenie o współdziałanie Stessla z Fokiem, celem oddania twierdzy Japończykom, wbrew swojemu obowiązkowi nie odebrał Fokowi komendy, a nadto, że dowiedziawszy się o liście Stessla do gen. Nogiego z propozycyą rozpoczęcia układów o kapitulacyę, nie zwołał rady obrony, nie nalegał na Stessla, aby ten trzymał się ściśle ustawy o zarządzie twierdzy, oraz że nie wypełnił decyzyi rady wojennej, zalecającej obronę twierdzy do upadłego.

Kronika.

Kraków, 15 lipca.

Rocznica Grunwaldu. Wczoraj przed południem w kościele N. P. Maryi w Krakowie odbyło się uroczyste nabożeństwo ku uczczeniu rocznicy pogromu Krzyżaków pod Grunwaldem. Nabożeństwo odprawił ks. Merklein, z dyecezyi warszawskiej, chór Maryacki, pod kierunkiem p. Niepielskiego, odśpiewał szereg odpowiednich pieśni. W nabożeństwie wzięli udział członkowie Rady miejskiej, cechy z chorągwiami, liczne korporacye oraz tłum publiczności ze wszystkich sfer naszego miasta.

Deszcze. W ciągłej zmianie pogody, po kilkudniowem zimnie, nastała teraz widocznie pora deszczowa. Wczoraj, w niedzielę, niemal przez cały dzień padał ulewny deszcz, którego potoki zamieniły miasto w jedno jezioro, uniemożliwiając tem wszelkie przechadzki nawet po brukowanych ulicach, również z powodu niepogody musiały zostać zaniechane wszystkie projektowane wycieczki i festyny.

Z powodu ostatnich opadów deszczowych poziom Rudawy i Wisły podniósł się znacznie, a fale wody płyną wartko mętne i spienione. Dotychczas jednak nie grozi obawa wylewu Wisły, której poziom wynosi jeszcze 1 metr niżej zera. Natomiast nadmiar deszczu jest niepożądany przez rolników i źle może oddziałać na urodzaje i zbliżające się żniwa, które, jak dotąd, zapowiadają się bardzo ładnie.

Z dalszych stron kraju przychodzą niepokojące wieści o stanie wód, między innemi miał onegdaj wylać Dniestr pod Samborem.

Z Sandomierza telegrafują, że od wczoraj wieczorem do dziś do godz. 2 po południu Wisła przybrała o 22 cale.

Z Zawichosta donoszą, że wzbiera również San.

Z uniwersytetu. P. Józef Nüssenfeld, rodem z Krakowa, otrzymał dziś w tutejszym uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Z kliniki chirurgicznej. Zarząd zawiadamia, że z dniem 18 lipca b. r. tak klinika stała jak ambulatoryum i zakład otopedyczny zostają zamknięte na czas wakacyi.

Doręczanie depesz w Krakowie. Depesza telegraficzna, nadana w dniu 13 b. m., o godzinie 4 w Zakopanem, do jednego z członków redakcyi naszego pisma, nie została wcale adresatowi doręczoną.

Z kroniki policyjnej. Wczoraj aresztowała policya niejakiego Jędrzeja Marchewkę, 60-letniego wyrobnika z Bielan, który chodził po różnych kawiarniach drugorzędnych, a przedstawiając się jako „cudowny lekarz“ z Węgier, wyłudzał od łatwowiernych osób różne kwoty pieniężne. Za kradzież z włamaniem, w piwnicy Majera Knoblaucha, przy ulicy Józefa l. 5, aresztowano znanego złodzieja Michała Opoczkę.

Z podgórskiej kroniki policyjnej. Wielką awanturę wywołał wczoraj po południu niejaki Józef Kołodziejczyk, 42 lat liczący, stelmach, przybyły widocznie na libacyę świąteczną z okolicy do Podgórza. W jednym z szynków obficie uraczony alkoholem wdał się w bójkę z innymi gośćmi. Walka przeniosła się na ulicę, gdzie zawezwana policya z trudem rozdzieliła walczących. Kołodziejczyk stawił opór, bijąc i kopiąc żołnierzy policyjnych tak, iż z trudem udało się ubezwładnić go i doprowadzić do aresztów policyjnych, gdzie pozostawiony w celi, dał upust swej gwałtowności, niszcząc i łamiąc znajdujące się w niej sprzęty. Za czyny te odpowie Kołodziejczyk przed sądem karnym, dokąd policya wniosła oskarżenie.

Koło wapiennika miejskiego na drodze, wiodącej do Wieliczki, znalazł niejaki Jan Suwilski paczkę, zawierającą 50 kilogramów cukru. Paczkę tę zgubił widocznie jakiś wieśniak, powracający z jarmarku do Wieliczki. Cukier złożono w ekspozyturze policyi w Podgórzu.

Z kraju.

Kolbuszowa, 13 lipca. Tutejsze Tow. gimn. „Sokół“ obchodziło w niedzielę 7 b. m. uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod nową placówkę narodowej pracy. Na tę podniosłą i nieczęsto święconą uroczystość sokolą przybyły liczne drużyny sokole z Ropczyc (ze sztandarem), z Głogowa, ze Sędziszowa i z innych gniazd, a nadto wiele osób z okolicznych wsi i miasteczek. Po powitaniu gości i spożyciu skromnego śniadania uformował się pochód, na czele którego stanął liczny oddział konnych Sokołów, następie muzyka ochotniczej straży pożarnej z Łańcuta, za nią tut. ochotnicza straż pożarna ze sztandarem, a dalej duży zastęp Sokolstwa ze sztandarem na czele. Przy dźwiękach muzyki i wystrzałach moździerzowych przeszedł pochód ulicami miasta i rynkiem, a następnie udał się do kościoła na mszę św. Po nabożeństwie pochód, któremu towarzyszył tłum interesującej się szczerze narodowemi sprawami publiczności, udał się na pięknie przystrojony festonami i chorągwiami o narodowych barwach plac budowy nowego gmachu. Przed poświęceniem kamienia węgielnego zabrał głos wiceprezes tut. gniazda druh R. Serednicki, który zaznaczył, że gniazdo tutejsze, dzięki zabiegom członków, znacznej ofiarności jednostek i ogółu, przystępuje do urzeczywistnienia swych gorących pragnień, bo do budowy własnego gmachu, w którym dopiero będzie mogło rozwinąć swoją działalność. Następnie dokonał aktu poświęcenia dziekan ks. J. Markiewicz, który w swem przemówieniu wskazał, że ta nowa warownia sokola winna być dla nas wszystkich szkołą, w której uczyć się mamy karności i sprawności, poszanowania wzajemnego, miłości bliźniego i ojczyzny. Wreszcie zabrał głos delegat Związku polsk. Tow. gimn. „Sokół“ druh Stein, zast. naczeln. okręg., który w porywających słowach wykazał, jak należy pojmować patryotyzm, jak go pojmowali nasi przodkowie, a jak go ma pojmować Sokolstwo polskie i jak ono ma służyć ojczyźnie. Po poświęceniu odbył się w lokalu „Sokoła“ objad, do którego zasiadło około 100 osób.

Po południu odbył się przy bardzo licznym udziale publiczności festyn, podczas którego odbyły się sprawne i piękne ćwiczenia gimnastyczno dzieci i drużyn sokolich pod kierownictwem druha Steina; pięknie zwłaszcza wypadły ćwiczenia na przyrządach (wszystkie gniazda) i budowanie piramid (gniazdo Głogów). Po festynie odbyła się zabawa z tańcami, która dzięki serdecznemu nastrojowi i szczerej ochocie przeciągnęła się do świtu.

Wylew Dniestru. Z Sambora donoszą: Dniestr wylał onegdaj — wsie nad brzegiem zalane. Koło Koniuszek Siemianowskich, położonych na linii kolejowej Lwów-Sambor, kilkaset morgów pola pod wodą. Gościniec zbudowany na grobli, ciągnie się jak na lagunach. Z pod wody wyglądają czuby kopic siana. Środkiem woda niesie siano. Rozmiary klęski nie dają się obliczyć. Ludność zrozpaczona.

Bojkot i lokaut. Z Przemyśla piszą nam: Od tygodnia już blisko prowadzone bezrobocie przy budowach, zostających pod kierunkiem majstra murarskiego p. Pawlisza, przechodzi w stan coraz ostrzejszy. Niezadowoleni podobno z obchodzenia się z nimi robotnicy murarscy w liczbie 60, wstrzymali się od pracy przy 7 budowach, ogłaszając bojkot, który ma trwać dotąd, aż p. Pawlisz udzieli im żądanego, a wydatnego, bo 30 procent wynoszącego podwyższenia płac dziennych. Gdyby je uzyskali, płace murarzy wahałyby sie między 4 a 5 koron dziennie. Równocześnie, z konieczności, zaprzestały pracować siły pomocnicze (kobiety, chłopcy i dziewczęta), które jednakże obecnie stawiają również żądania podwyższenia płacy do kwoty 2 koron dziennie. Akcyą robotników i pomocników kieruje tutejsza partya socyalistyczna.

Na bojkot postanowili majstrowie i przedsiębiorcy odpowiedzieć lokautem. Krok swój uzasadniają tem, że po bojkocie u jednego z nich, gdyby robotnicy uzyskali żądane warunki, przyszłaby kolej na drugiego, trzeciego itd. W sposób ten nie uciekając się do ogólnego bezrobocia, robotnicy na każdym z osobna wymogliby warunki dla siebie pożądane. Zresztą majstrowie sami, pomimo słabego w tym roku ruchu budowlanego, skłonni są do pewnych ustępstw, do podwyższenia wynagrodzeń, tylko nie tak znacznego, jak się domagają robotnicy. Obie strony chwilowo nie okazują wielkiej skłonności do zgody, tak, że z dniem jutrzejszym, w poniedziałek rano, staną wszelkie budowy, być jednak może, że nie na długo. Trwałe bowiem bezrobocie, wobec słabego w tym roku sezonu, byłoby klęską dla stron obu.

W sprawie tej telegrafuje nam dzisiaj nasz korespondent:

Z powodu rozszerzenia się bojkotu na innych jeszcze majstrów, majstrowie odpowiedzieli dzisiaj lokautem, który zastosowano do 400 robotników, pracujących u 8 majstrów. U trzech majstrów robota prowadzona jest dalej, przy której pracuje około 200 ludzi. Część lokautowych robotników wyjechała na prowincyę i żadne rokowania ugodowe się nie toczą.

Dzisiaj rano także wybuchł w Przemyślu strajk robotników miejskich drogowych, płatnych dziennie. W strajku tym bierze udział 30 ludzi, którzy żądają podwyższenia płacy z dotychczasowej 1 kor. 60 h. na 2 kor. 40 h. Do strajku przyłączyli się także brukarze, układający bruki w kilku ulicach.

Przemyśl, 14 lipca. (Gimnazyum żeńskie. — Powiatowa kasa chorych. — Nagły zgon.)

Gimnazyum żeńskie ma powstać u nas już z jesienią bieżącego roku. Kierownikiem zakładu tego będzie inicyator i twórca jego prof. Dorożyński.

Powiatowa kasa dla chorych odbyła dzisiaj zwyczajne walne zgromadzenie delegatów i reprezentantów. — Jak wszystkie prawie galicyjskie kasy chorych, tak i ta pozostaje w rękach socyalistów. Dlatego też i zgromadzenie walne odbyło się z nadzwyczajną karnością. Bez interpelacyj i wniosków, chyba, że wymienić jeden w stronę starostwa wymierzony — słuszny zresztą — przeszło całe zgromadzenie spokojnie i dobiwszy do uchwalenia wydziałowi absolutoryum, z braku ochoty zgromadzonych do jakiejkolwiek dyskusyi — rozwiązało się.

Dziś rano zmarł tu nagle nadoficyał pocztowy Ludwik Zając. Powodem śmierci był atak sercowy, któremu ś. p. Zając uległ w chwili, gdy wybierał się z biura do domu. Śmierć jego wywołała w całem mieście żywe współczucie, zmarły cieszył się bowiem powszechnem uznaniem i znany był z prawości charakteru, oraz pracowitości.

Biała, 14 lipca. W tutejszym kościele znaleziono portret olejny pierwszego burmistrza miasta Białej, Baltazara Damka. Urodzony w Wilamowicach, umarł 17 lutego 1760 r. przeżywszy lat 91, a podług dochodzeń zajmował od 1723—1726 r. godność pierwszego burmistrza w Białej. Pod portretem, który jest bardzo dobrze utrzymany, znajduje się następujący łaciński napis: „Baltazar Damek, Civis Bialensis, Primus Sacelli, Missionis Soc. Jesu Ex Ligno Erecti Author et Fundator Confraternitatis D. Providentiae. Per Plures annos, Praefectus et Benefactor, Zelo Fidei et Dei gloriae Conspienus annorum 91 Hic obiit 17 Feb. 1760“. Portret umieszczono w sali ratuszowej. Następcą Damka był burmistrz Uszanarski. Obaj burmistrze byli więc Polakami, co dowodzi, że magistrat był w swoim czasie polski i tylko teroryzm tutejszych Niemców wypiera polskość z naszego miasta.

Ze świata.

Z Warszawy. (S. p. prof. Hoyer. — Komisya egzaminacyjna. — Filharmonia a teatr Wielki. — Proces o bunt. — Zatwierdzenie wyroku śmierci. Ułaskawienie na więzienie. — Echa wybuchu bomby. — Rewizye i aresztowania).

Pracownia, istniejąca przy warszawskiem Towarzystwie lekarskiem, będzie nosiła imię zmarłego profesora, dra Henryka Hoyera, jako wieloletniego zasłużonego jej kierownika. Lekarze warszawscy, zamiast wieńców na trumnę zmarłego profesora składają ofiary na rozszerzenie tej pracowni.

Przy I gimnazyum rządowem w Warszawie zostanie w jesieni utworzoną komisya egzaminacyjna, przed którą zdawać będą egzamina dojrzałości prywatyści.

Wedle zawartej umowy, Filharmonia dawać ma w Teatrze Wielkim przedstawienia operowe 3 razy w tygodniu; razem w sezonie ma być 101 wieczorów operowych, a 19 przedstawień popołudniowych. Filharmonia będzie miała zupełny i niezależny kierunek repertoaru i zupełną samodzielność w przyjmowaniu personalu.

Dziś przystąpił sąd wojenny do rozprawy o bunt w dniu 19 maja b. r. w więzieniu głównem na ulicy Długiej. Bunt polegał na tem, że więźniowie schwytali 2 dozorców, zawiązali im usta, zabrali klucze i rewolwery i już zamierzali opuścić więzienie, gdy nadbiegł naczelnik więzienia z wojskiem. Dano salwę, którą zabito 2 więźniów i raniono kilku. Oskarżeni są: Jan Gawrych, Teodor Lisowski, Bolesław Klajnert, Roman Marczyński, Antoni Kopkiewicz, Tomasz Konarzewski, Władysław Błaszczyk, Paweł Truciński, Piotr Kacało i Stanisław Trzoch. Grozi im kara śmierci.

W tych dniach warszawski sąd wojenny skazał na śmierć przez powieszenie Piotra Kulika i Stanisława Malesa, oskarżonych o rabunek w mieszkaniu robotnika kolei nadwiślańskich. Generał-gubernator wyrok co do Kulika zatwierdził, a Malesowi zamienił karę śmierci na 15 lat ciężkich robót.

Władysławowi Burdzińskiemu i Wawrzyńcowi Dyjakowi, skazanym na karę śmierci przez powieszenie, za szereg napadów bandyckich w Lubelskiem generał-gubernator zamienił powyższą karę na 15 lat ciężkich robót.

Bliższe śledztwo w sprawie wybuchu bomby w domu przy ulicy Nalewki wykazało, że bomba była lontową i że sprawca, który podłożył bombę, mógł po zapaleniu lontu spokojnie ujść. Bomba była zrobioną z lanego żelaza, które rozerwane zostało na kilka kawałków. Bomba napełnioną była prawdopodobnie pyroksyliną.

Nocy ubiegłej agenci ochrany z policyą i wojskiem dokonali rewizyi przy ulicy Granicznej w mieszkaniu p. Abramowiczowej, gdzie aresztowano jej zięcia p. Kimelewicza. — Wczoraj aresztowano malarza Łukasza Dąbrowskiego, Stanisława Kohna, studenta uniwersytetu krakowskiego, Piotra Parczaka, piekarza, Franciszka Żukowskiego, ucznia szkoły sztuk pięknych, Juliana Morawskiego, stolarza i p. Michała Winawera, inżyniera-technologa.

Z Łodzi. (Grożący strajk w gazowni. — Inne strajki. — Zabójstwa.)

Pomiędzy robotnikami gazowni łódzkiej a jej zarządem wynikło nieporozumienie na tle rozmaitego komentowania punktu umowy, zawartej między stronami w dniu 16 czerwca 1906 r. Robotnicy zapowiadają, że w razie niespełnienia ich żądań porzucą pracę w dniu 16 b. m., t. j. we wtorek. Powyższa uchwała zaniepokoiła ogromnie ogół mieszkańców miasta ze względu na to, że miasto może być nagle pogrążone w ciemnościach, co przy panujących obecnie warunkach bezpieczeństwa ogólnego przeraża każdego. Prócz tego, wiadomą jest rzeczą, że gazownia łódzka dostarcza gazu do wielu motorów fabrycznych, a więc w razie strajku robotników gazowni, kilka tysięcy ludzi nagle pozostanie bez pracy.

Zastrajkowali robotnicy wykończalni Artura Majstra w Nowem Rokiciu.

Pomyślnie zakończono strajk w przędzalni akcyjnego Towarzystwa M. Silbersteina i „obstrukcyę“ w fabryca Winklera i Gertnera.

W sobotę po południu, w lokalu stowarzyszenia „Jedność“ przy ul. Długiej, zabity został wystrzałem z rewolweru robotnik fabryki Kindlera, Roch Śniady. Zabity był wybitnym działaczem narodowym wśród robotników łódzkich. Podczas wyborów do drugiej Dumy był wyborcą z Pabjanic. Przyczyna zabójstwa nie jest znaną. Krążą wieści, że przed kilku dniami Śniady wpadł na trop organizacyi bandyckiej, która, obawiając się o siebie, postanowiła zgładzić go ze świata.

W sobotę wieczór przy ul. Aleksandrowskiej śmiertelnie raniono robotnika Antoniego Grobelnego. Zamach nosi charakter porachunków partyjnych. Przed kilku tygodniami zabito brata Grobelnego, podejrzanego o „zdradę“.

Napad na monopol. Z Kielc donoszą: Trzynastu uzbrojonych w mausery ludzi napadło w Sobkowie, w powiecie jędrzejowskim, na sklep monopolowy i zarząd gminy, wysadziło dynamitem kasę i zrabowało około 300 rubli. Podczas pościgu przez strażników jeden z tych ludzi został zabity.

Mianowanie metropolity mohylewskiego. Do petersburskiej „Rusi“ donoszą, że nominacya metropolity rzymsko-katolickiego ulega zwłoce. Kandydatura ks. biskupa Simona zaniechana. Prawdopodobnie stanowisko metropolity nie będzie obsadzone do roku przyszłego.

Zlot Sokołów w Miłosławiu. Berliński kamergerycht — jak donosi „Dzien. Berl.“ — zajmował się w piątek sprawą zlotu Sokołów w Miłosławiu w październiku 1905 roku w parku p. Józefa Kościelskiego. Jak wiadomo, oskarżono p. Józefa Kościelskiego, prezesa Związku Sokołów, mecenasa Chrzanowskiego i 13 innych osób. Izba karna w Gnieźnie uwolniła swego czasu wszystkich, ale prokurator założył rewizyę do najwyższej instancyi, kamergerychtu, który zniósł wyrok uwalniający i przekazał sprawę poznańskiemu sądowi ziemiańskiemu do ponownego rozpatrzenia. Sąd ten ma stwierdzić — tak orzekł kamergerycht — czy zlot Sokołów w Miłosławiu był rzeczywiście publicznem zgromadzeniem, lub też czy zaproszenia wysłane zostały jedynie w celu wprowadzenia w błąd władzy policyjnej.

Sprawa dyet posła Plażka. Jak donoszą dzienniki czeskie, sprawa dyet posła i prezydenta czeskiej sekcyi w Radzie kultury krajowej, Plażka, była po raz drugi przedmiotem rozprawy w sądzie powiatowym w Brandysie nad Elbą. Robotnik Beranek miał się podczas kampanii wyborczej wyrazić, że nie będzie głosować na Plażka z powodu jego „oszustw z dyetami“. P. Plażek zaskarżył Beranka, który wobec sądu oświadczył, że przeprowadzi dowód prawdy, na co trybunał się zgodził. Sędzia skonstatował, że p. Plażek w latach 1903 do 1906 miał kartę permanencyjną na linie czeskiej kolei Północnej, kosztującą rocznie 96 koron, mimo to jednakże, wedle zawiadomienia Wydziału krajowego, kazał sobie wypłacić 6.414 koron, jako należytość za kupione bilety kolejowe. Sędzia skazał Beranka na 2 dni aresztu, motywując wyrok tą okolicznością, że p. Plażek, podobnie jak każdy wyższy urzędnik lub oficer, miał prawo liczyć sobie koszt I klasy kolejowej, chociaż jej nie używał, Beranek zgłosił odwołanie od wyroku.

Defraudacya w Malborgu. Ubiegłej środy odbyło się w Malborgu pierwsze posiedzenie niefortunnych wierzycieli prywatnego Banku niemieckiego w Malborgu. Wierzycieli przybyło tylu, że wielka sala pomieścić wszystkich nie zdołała. Ci, którzy sądzili, że z bankructwa Banku uratują 60 do 70 procent, bardzo się zawiedli. Zawiadowca konkursowy, adwokat Diegner, oświadczył zebranym, że długi Banku wynoszą 9,874.250 marek, majątek zaś, po odliczeniu rozmaitych kosztów i strat, zaledwie 2 miliony marek. Straty wyniosą zatem około 7 i pół milionów marek. Wierzyciele Banku liczą, że coś się jeszcze okroi z majątku niedołężnych członków Rady nadzorczej, którym wytoczony będzie proces prywatny o odszkodowanie. Oszukańczy bankier i jego powiernik prokurent Schneider, znajdują się jeszcze w areszcie śledczym w Malborgu. Jeden i drugi okazują skruchę. Manipulacyj oszukańczych dopuszczał się Woelke, gdy tylko objął stanowisko dyrektora Banku. Przez ten czas nietylko puszczał się na szalone spekulacye pieniężne, lecz grywał zapalczywie. Szczęście mu nigdy nie służyło. Tak w jednem miejscu kąpielowem na zachodzie Niemiec przegrał pewnego dnia 60.000 marek. Z zeznań prokurenta Schneidera wynika, że oddawna wiedział o oszustwach Woelkego, sądził atoli, że tenże majątkiem prywatnym zdoła pokryć pobrane sumy. Z wdzięczności nie denuncyował swego szefa. Woelke i Schneider zeznają, że przed każdą rewizyą Rady nadzorczej drżeli, że za każdym razem obawiali się, iż nareszcie wszystko wyjdzie na jaw. Pod tym względem atoli zawsze mieli szczęście.

Wykolejenie. Z Pilzna (Czechy) donoszą: Wczoraj wykoleiły się 2 wagony pociągu osobowego, jadącego do Eisenstein. 11 podróżnych odniosło lekkie rany. Pociąg doznał trzech godzinnego opóźnienia.

Śmierć skutkiem postrzału. Jak śledztwo policyjne wykazało, Maryan Wuffka, który zmarł we czwartek wieczorem skutkiem postrzału, nie odebrał sobie życia rozmyślnie. Strzał, który padł w lewe oko, nastąpił w czasie naprawiania zepsutego rewolweru.

Fabryka bomb. Z Odessy donoszą: Na ulicy Arnauckiej, w mieszkaniu niejakiego Palejewa, wybuchnęły dwie bomby. Zabitych jest 4 mężczyzn i jedna kobieta, którzy fabrykowali bomby. Wybuch sprawił wielkie spustoszenia. W ścianach domu potworzyły się pęknięcia. Schody zupełnie zniszczone. Uwięziono po wybuchu dziewięć osób.

Biskupi polscy w Ameryce. Korespondent „Kur Warsz.“ donosi z Rzymu: Wydają mi się wiadomości o nominacyach, jakoby już pewnych: ks. Nawrockiego na biskupa sufragana do Chicago i ks. Pitasa w tym samym charakterze do Buffalo, jako zupełnie jeszcze niepewne. Owszem bardzo być może, że inni kandydaci będą postawieni, i to nawet nie na biskupów, ale tymczasem na wikaryuszów generalnych. Ci wikaryusze generalni są tylko wstępem do mianowania biskupów sufraganów Polaków dla Polaków, w Stanach Unii będących.

Manifestacya. Z Paryża donoszą: Liga patryotyczna urządziła wczoraj przed południem, jak corocznie, pod pomnikiem Strasburskim manifestacyę, przy udziale 5000 osób, między temi Deroulede'a. U stóp pomnika złożono liczne wieńce.

Defraudant. W Prusach Wschodnich został uwięziony buchalter Karol Lentlow ze swoją gospodynią. W pewnej firmie wyrobów tkackich w Berlinie sprzeniewierzył Lentlow 130.000 marek.

Desio i Racconigi. Są to nazwiska dwóch małych miejscowości włoskich, o których teraz wiele się mówi. Austryacki minister spraw zagranicznych, Aehrenthal, przybył do Desio na konferencyę z włoskim ministrem spraw zagranicznych, Tittonim a jutro uda się do Racconigi, gdzie zostanie przyjęty przez króla włoskiego. Obie miejscowości leżą w górnych Włoszech, a mianowicie Desio w okręgu Monza, Racconigi koło Cuneo. Jadąc z Medyolanu do Como, spostrzega podróżny miejscowość Desio, położone malowniczo na płaszczyźnie, dla której oddalone góry stanowią wspaniałe tło. Tutaj zajmuje Tittoni willę na uboczu położoną, w której przyjmie swojego gościa. Podobnie położone jest Racconigi, gdzie się znajduje zamek królewski, pochodzący z wieku XVII. Tu przepędza włoska para królewska upalne miesiące.

Przykładny burmistrz. Z Norymbergi donoszą że burmistrz miasta Neu-Ebersbach został skazany na trzy lata więzienia za usiłowane zamordowanie swojej służącej.

Napad na żandarmów. Pięciu żandarmów, którzy uwięzili rabusiów, około 100 Albańczyków oblęgało na stacyi Brezna, jednak wojsko ich oswobodziło.

Morderstwo w więzieniu. W więzieniu miejscowem w Kiszyniewie więźniowie zamordowali swego towarzysza, Hofmana, za wydanie uczestników rabunku w domu bankierskim Białocerkiewskiego.

Zaręczyny Conana Doylego. Znany autor angielski powieści kryminalnych i policyjnych, twórca „Sherlock Holmesa", zaręczył się z panną Jane Leckie, która znajduje się obecnie w Blackheat. Conan Doyle liczy już 48 lat życia.

Automobilem z Pekinu do Paryża. Telegram z Tomska donosi, że dnia 11 b. m. przybyli tam dwaj uczestnicy tej wyprawy: ks. Borghese i Bardisini.

Deputacya koreańska. Niedawno doniosły telegramy, że do Hagi przybyła deputacya z Korei, ażeby przed członkami konferencyi pokojowej zaprotestować przeciwko nadużyciom Japończyków, a w niedzielę doniesiono z Waszyngtonu, że deputacya ta, korzystając z naprężenia, panującego między Japonią a Stanami Zjednoczonemi, próbowała szczęścia u Roosevelta, który jej atoli nie przyjął. Otóż sprawę tę musimy wyjaśnić w związku z innemi.

Otóż w Hadze, obok mnóstwa zwolenników pokoju wiecznego, przedstawicielek skrajnego ruchu kobiecego, przeróżnych reformatorów, przebywają także delegaci Armeńczyków, Macedończyków, Młodoturków, Gruzinów, tudzież wielu innych narodowości uciśnionych, sądząc, że zdołają sprawy swoje umieścić na porządku dziennym konferencyi pokojowej. Do szeregu tych deputacyj przybyła w ostatnich czasach deputacya Koreańczyków. Tymczasem od konferencyi nie mogą się ci wszyscy delegaci bezwarunkowo niczego spodziewać. Program konferencyi jest tak ściśle określony, że niema mowy o przemycaniu jakiejkolwiek kwestyi postronnej na porządek jej obrad, a powtóre, żaden z delegatów, uczestniczących w konferencyi, nawet gdyby miał możność, nie podniósłby żadnej z owych spraw, które należą do łatwo zapalnych. To też deputacya koreańska, która pod wodzą księcia krwi Tijongji, krewnego cesarza Korei, przybyła do Hagi, ażeby wobec konferencyi pokojowej zaprotestować przeciwko uciskowi japońskiemu, nie została nawet dopuszczoną do prezydenta konferencyi, Nelidowa. Co gorsza, jak donosi „Frankfurter Zeitung", Nelidow kazał lokajowi w sposób gburowaty odprawić deputacyę zaraz przy drzwiach. Powiadają, że deputacyę tę swoim kosztem wysłał do Hagi tajny agent dyplomatyczny Stanów Zjednoczonych w stolicyi Korei, w Seulu. Mimo to w Waszyngtonie, dokąd z Hagi przybyła deputacya koreańska, równie się jej nie powiodło, gdyż prezydent odmówił jej przyjęcia.

Orkan i burze. Z Wiednia telefonują nam:

Wczoraj szalał tu orkan, niepamiętny od szeregu lat. Siła orkanu wyrządziła ogromne szkody w wielu ogrodach miejskich. — Na Ringstrasse wiele drzew zostało wyrwanych i powalonych. Nadto z wielu gmachów i kamienic pospadały gzymse, wskutek czego kilka osób doznało zranienia.

Z prowincyi donoszą tu również o wielkich ulewach i burzach. Na Schneeberg w Alpach pada śnieg. — W Wiedniu i okolicy deszcz pada od dwóch dni.

Z Berlina donoszą, że i tam wczoraj szalała wielka burza, która wyrządziła miejscami wielkie szkody.

Stypendyum. Na rok 1907—8 nadane będzie stypendyum fryburskie z fundacyi ks. Czartoryskich (1200 fr.), przeznaczone dla ucznia wydziału filozoficznego na jednym z uniwersytetów krajowych, Polaka, religii rzymsko-katolickiej, poświęcającego się naukom humanistycznym, który pragnie uzupełnić swe studya na uniwersytecie fryburskim. Podania adresowane do zarządu Muzeum ks. Czartoryskich, wraz ze świadectwami z odbytych egzaminów publicznych lub prywatnych (colloquia) i z dowodem znajomości języka niemieckiego lub francuskiego wnosić należy na ręce prof. St. Dobrzyckiego (Fribourg, Suise) do 30 b. m.

Repertoar teatru miejskiego.

W poniedziałek: „Wesoła wdówka" (z p. Miłowską).
We wtorek: „Stara baśń", opera w 4 aktach według powieści J. I. Kraszewskiego, słowa Aleksandra Bandrowskiego, muzyka Władysława Żeleńskiego.
We środę: „Wesoła wdówka" (z panią Schupp).
We czwartek: „Stara baśń".
W piątek: „Wesoła wdówka (z p. Miłowską).
W sobotę „Stara baśń".
W niedzielę: „Wesoła wdówka (z panią Schupp).
W poniedziałek: „Boccacio".
We wtorek: „Stara baśń".

Z kalendarza. W wtorek 16 lipca: N. P. M. Szkapierzn. i Eustachego; we środę 17 lipca: Aleksego w. i Marceliny p.; we czwartek 18 lipca: Szymona z Lipnicy i Kamila.

Wschód słońca 16 lipca o godz. 3 m. 50, zachód o 7 m 42; długość dnia 15 godzin min. 52.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 14 lipca termometr doszedł od + 12·0 do + 15·0 C.; — barometr opadał, nad wieczorem zaczął się podnosić.

Dnia 15 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 739·5 mm., termometru + 13·2 C.; wiatr wschodni.

Dział ekonomiczny.

✕ Wystawa w Wadowicach. Telegrafują nam z Wadowic: Komitet tutejszej wystawy wzywa przemysłowców i kupców do szybkiego nadsyłania zgłoszeń, albowiem opóźnienie tamuje czynności organizacyjne.

Budapeszt, 15 lipca. Pszenica na maj —·— do —·—; pszenica na październik 11·36 do 11·37; żyto na maj ·— do —·—; żyto na październik 8·89 do 8·82; owies na maj —·— do —·—; owies na październik 8·07 do 8·08; kukurydza na lipiec 6—· do 6·01; kukurydza na sierpień 6·10 do 6·11; kukurydza na maj 6·16 do 6·17; rzepak na sierpień 17·20 do 17·30. Wszystko za 50 kg.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie spok.; chłodno.

Kronika lwowska.

Lwów, 15 lipca.

Wiec techników we Lwowie. Celem zaprotestowania przeciw sprowadzeniu obcych sił technicznych do kraju, odbył się 6 b. m. w murach politechniki lwowskiej, wiec słuchaczów kursu geometrów, przy udziale prof. polit. dra W. Laski oraz reprezentacyi krajowej dyrekcyi skarbu. Przewodniczył sł. pol. Klimaszczuk. Referent, sł. pol. Dubicki cyframi, zaczerpniętemi ze sprawozdań politechniki lwowskiej wykazał, że nietylko nie może być mowy o braku fachowych sił mierniczych w kraju, lecz owszem stanowczo twierdzić można o ich hyperprodukcyi, i że o braku tych sił absolutnie decydować nie może szczupła liczba geometrów ewidencyjnych. Reprezentanci krajowej dyrekcyi skarbu złożyli oficyalne oświadczenie, że wszelkie notatki umieszczane w dziennikach o sprowadzeniu urzędników mierniczych z Czech i Moraw, potrzebnych do utworzyć się mających komisyj, celem sprostowania ksiąg gruntowych są niezgodne z prawdą i od krajowej dyrekcyi skarbu nie pochodzą. W długiej, wyczerpującej dyskusyi, w której zabierali głos prof. dr Laska, reprezentanci dyrekcyi skarbu, geometra p. Lewicki, delegat „Kółka inżynierów" Kania, oraz inni słuchacze kursu geom., wyrazili wszyscy zgodnie zapatrywanie, że głównym powodem nie wstępywania absolwentów kursu geom. do służby ewidencyjnej, a tem samem braku geometrów ewid. jest opłakany ich byt, mając bowiem egzamin dojrzałości i egzamin rządowy na kursie geometrów są oni stawiani na równi z praktykantami podatkowymi, którzy prócz ukonczenia 4 klasy szkół średnich żadnych innych studyów nie posiadają. Poczem przeszła szeroko umotywowana rezolucya referenta, uzupełniona przez p. Dracha, w której wiec przyjmuje z zadowoleniem powyżej wzmiankowane oświadczenie reprezentantów krajowej dyrekcyi skarbu do wiadomości, mimo to zastrzega się przeciwko ewentualnemu sprowadzeniu sił mierniczych z poza Galicyi; dla pozyskania zaś absolwentów kursu geometrów polit. lwowskiej dla służby przy ewid. podat. grunt. żąda polepszenia bytu urzędników ewid. w pierwszym rzędzie zniesienia XI rangi. W tym też duchu zredagowano memoryał, który zostanie przesłany ministerstwu skarbu oraz wszystkim posłom z Galicyi i Bukowiny.

Śmiertelne skutki plombowania. Pod przewodnictwem radcy Nahlika toczyła się w sobotę przed trybunałem karnym we Lwowie rozprawa przeciw Wład. Leonowi Wiktorowi, lat 49, właścicielowi zakładu dentystycznego we Lwowie. P. Wiktor oskarżony był o to, że „nie odbywszy nauk lekarskich i nie będąc upoważniony do leczenia chorych, czynił nieumiejętne zabiegi dentystyczne w jamie ustnej, jakkolwiek mógł przewidzieć, że może dla zdrowia życia lub ciała spowodować niebezpieczeństwo, albo też je zwiększyć, skutkiem którego to działania śmierć ś. p. Charzewskiego nastąpiła" (§ 335 u. k.). Oskarżenie to wnosił imieniem matki ś. p. Charzewskiego adw. dr Michał Grek, bronił dr Solański. Oskarżenie (cytujemy z aktu oskarżenia) odnosi się do znanego z dzienników wypadku zaplombowania zęba. Mianowicie w marcu 1905 ś. p. Charzewskiemu zaplombował p. Wiktor popsuty ząb. Charzewski poczuł się zaraz chorym, poczem na drugi dzień udał się do oskarżonego, gdzie mu wprawdzie plombę wyjęto, niestety jednak tak nieumiejętnie, iż choroba nietylko nie ustąpiła, lecz owszem postępując szybko w swym rozwoju powaliła go na łoże boleści, z którego już nie miał powstać. Zawezwany do chorego dnia 22 marca dr Wachnianin, zastał go nieprzytomnego już i w stanie bardzo groźnym. Poznawszy odrazu, iż źródłem choroby jest ząb, odbył tego dnia konsylium z dr Slękiem, który dyagnozę powyższą w zupełności potwierdził, poczem obaj lekarze postanowili przeprowadzić operacyę, tj. nacięcie miejsca obrzękowego na twarzy i wyjęcie chorego zęba. Operacya odbyła się około godz. 6 wieczór, niestety jednak na ratunek było już za późno i chory tego dnia umarł z powodu zakażenia krwi.

Oskarżony wypierał się, jakoby czynił zabiegi dentystyczne u ś. p. Charzewskiego. W krytycznym czasie nie był wcale we Lwowie, gdyż wyjechał za granicę, a zakład swój zostawił opiece ukwalifikowanego technika. Ś. p. Charzewskiego zupełnie nie znał. — Dalej przedstawiał podsądny obszernie sprawę, twierdząc, że wszystko jest dla niego zagadkowem i zdaje się mieć tło konkurencyjne.

Przew. stwierdził, że tłumaczenie podsądnego nie zgadza się z tem, co zeznał zaraz po wypadku.

Dr Grek podniósł kwestyę dnia wyjazdu podsądnego i sprawę nagłego wyjazdu do Ameryki niejakiej Olejnickiej, która miała bardzo dokładne informacye co do powodu śmierci ś. p. Charzewskiego, bo cieszyła się pełnem zaufaniem ś. p. Charzewskiego. Stwierdza dalej dr Grek, że pewien świadek mówił, iż podsądny dał Olejnickiej pieniądze na wyjazd.

Oskarżony nie zaprzecza tego, że poznał Olejnicką, a nawet kupił od niej przed wyjazdem niektóre sprzęty, zaprzecza jednak, aby skłonił ją do wyjazdu. Olejnicka mówiła przed podsądnym, że posądzają ją o otrucie ś. p. Charzewskiego. Ostatecznie oskarżony przyznał, że możliwem jest iż w dniu 18 marca, to jest w dniu krytycznym, był we Lwowie, ale stanowczo nie był w swoim zakładzie.

Przystąpiono do przesłuchania świadków. Kilku stwierdziło, że obiegały pogłoski, iż Charzewski umarł z powodu złego zaplombowania zęba przez oskarżonego. P. Józefa Niżowa, żona proboszcza w Czernilawie, matka ś. p. Charzewskiego, przyjechawszy do Lwowa, na wiadomość o chorobie syna, dowiedziała się zaraz o Olejnickiej, że syn zachorował skutkiem plombowania zęba u Wiktora. Później, gdy wracano z pogrzebu pl. Halickim, Olejnicka miała nawet pokazać na szyld podsądnego, mówiąc, że on plombował ząb ś. p. Charzewskiemu. Dr Grek: Czy pani posądzała Olejnicką o strucie syna, lub czy może słyszała pani, aby ktoś ją o to posądzał. P. Niżowa zaprzecza temu.

Świadek Jan Langer, przemysłowiec, brat owego technika, który był zajęty u podsądnego, podaje, że wówczas, gdy przeczytał w „Kuryerze Lwowskim" notatkę o śmierci ś. p. Charzewskiego i przyczynie tej śmierci, brat nie był już we Lwowie i wogóle od tej pory ani świadek, ani jego rodzina nie wie, co się z nim stało. Przypuszczają, że wyjechał do Ameryki. Zdaniem świadka, brat wyjechał ze Lwowa jeszcze przed wypadkiem.

Świadek Anny Popowicz, usługiwała ś. p. Charzewskiemu. Słyszała od niego, że plombował zęby u Wiktora na placu Halickim, a potem był chory. Olejnicka nie miała zamiaru wyjeżdżać do Ameryki, a wyjechała dopiero po śmierci Charzewskiego.

Zeznania świadka Michaliny Mileniuk, krawcowej, spowodowały konfrontacyę jej z małżonkami Popowiczami i wzajemny zarzut kłamstwa. Mileniukowa robiła Olejnickiej suknie, stąd dobrze się z nią znała. Olejnicka mówiła, że Charzewski umarł skutkiem złego plombowania zęba przez Wiktora. Świadkowi wiadomo, że podsądny Wiktor kupił od Olejnickiej szafę i maszynę do szycia, poczem Olejnicka wyjechała do Ameryki. — Jeden z wotantów: Czy pani zachęcała Olejnicką do wyjazdu, mówiąc, aby jechała, skoro jej Wiktor daje pieniądze? — Świadek: Nie, tego nie mówiłam. —

Następuje konfrontacya. Popowicz staje przed nią i przypomina, w jakich to warunkach było — ona jednak zaprzecza stanowczo, wołając podniesionym głosem: „to kłamstwo". Popowicz zaś, nie tracąc pewności siebie, powiada, że sto razy „przysiągłby na to, a nie raz". Później znowu Popowiczowej zarzuciła Mileniukowa kłamstwo, ale i ona energicznie zaprotestowała, obstając przy swojej przysiędze.

Odczytano następnie akta sądowe i kilka protokółów orzeczeń lekarskich i fakultetu medycznego. Orzeczenia lekarskie nie są stanowcze co do przyczyny śmierci ś. p. Charzewskiego. Po przemowie oskarżyciela dra Greka i obrońcy dra Solańskiego, trybunał, po półtoragodzinnej naradzie, wydał wyrok uwalniający. W motywach podał przewodniczący, że prawo skargi subsydyarnej, jaka właśnie w tym wypadku zachodzi, wymaga równoczesnie istnienia uprawnionego oskarżyciela. W niniejszym jednak wypadku brak uprawnionego oskarżyciela.

Ucieczka z więzienia. Do niedzieli poszukiwania za Schwarzerem i tow. zbiegłymi z więzienia sądu karnego przy ulicy Batorego, nie odniosły pożądanego skutku i na ślad zbiegłych rabusiów jeszcze nie natrafiono.

Wczoraj doniesiono do policyi lwowskiej, iż w nocy z czwartku na piątek wtargnęło trzech złoczyńców do mieszkania p. Stefanowiczówny w Szczercu i skradło futra oraz inne przedmioty wartości około 2000 koron. O kradzież tę podejrzywa żandarmerya tamtejsza Schwarzera i jego towarzyszy.

Ankieta w sprawie kanalizacyi m. Lwowa ukończyła swe czynności. Co do wykonania kanalizacyi oświadczyli znawcy, że budowy kanałów nie należy oddawać w przedsiębiorstwo, lecz utworzyć w magistracie osobne biuro dla tej budowy. Bliższe szczegóły ankiety przedłożone być mają Radzie miejskiej.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Na Litwie i Białej Rusi utworzyło się „Stonnictwo krajowe", zbliżone dążnościami do polityki realnej Król. Polskiego. Prasa polska wielce interesuje się tym nowym politycznym ustrojem, który, zważywszy na skład ludzi go tworzących, będzie bezwątpienia „silnym". Jak bowiem donosi „Głos Polski", partya ta w zaborze rosyjskim ukonstytuowała się w sposób następujący: Prezes: Edward Woyniłłowicz; dwaj wiceprezesi: Julian Tołłoczko i dr Tadeusz Dembowski; skarbnik-sekretarz: Edmund Bortkiewicz; członkowie zarządu: Konstanty Skirmunt, Stanisław Wankowicz, Michał Meysztowicz, Karol Niezabytowski, Aleksander Chomiński. W najbliższym czasie poczynione zostaną odpowiednie kroki celem oficyalnego ulegalizowania stronnictwa. Stronnictwo zamierza, możliwie rychło, powołać do życia własny organ prasy, wychodzący oczywiście w Wilnie. Zanim to jednak nastąpi, wileński „Głos Polski" zapewne podejmie obronę nowego grona politycznego, gdyż redaktor jego, p. Czesław Jankowski, należy do założycieli „Stronnictwa krajowego". To też na szpaltach tego pisma znajdujemy poniekąd rozumowane uzupełnienie programu stronnictwa. Czytamy tam:

„Jesteśmy wykształceńsi i względnie zamożniejsi, niż lud; rola dla nas wskazana; stańmy z ludem tym ramię przy ramieniu na wspólnym, ojczystym zagonie; oświecajmy go najpierw w tym języku, który dlań najmilszy lub najzrozumialszy, bo przedewszystkiem potrzebna mu oświata; potem sam już sobie tę lub ową „kulturę" obierze, lub będzie może próbował wytworzyć własną, jeśli korzyść i potrzebę w tem dopatrzy. I dojdźmy z ludem tym do porozumienia szczerego, otwartego: niech on wypowie nam wszystko, a my też bezpośrednio układać z nim będziemy podstawy i warunki zgodnego współżycia z pokolenia w pokolenie".

A dalej czytamy:

„Jednem z najpilniejszych zadań jego będzie łagodzenie wpływów ujemnych, szkodliwych, nieopatrznej metody działania u nas w kraju, pewnej siebie, uprawiającej pyrrhusowe zwycięstwa Narodowej Demokracyi. — Stronnictwo krajowe, samodzielne, nie związane z dyrektywą rezydującą poza krajem ma stanowić przeciwwagę dla filialnej, miejscowej Narodowej Demokracyi, nie dopuszczając ją do ostatecznego zakłócenia stosunków między polską mniejszością w kraju a innemi narodowościami i tak już w dostatecznej mierze pohopnemi do zaczepnego szowinizmu. Wobec wreszcie głośnej i widnej z daleka akcyi narodowo-demokratycznej, wywieszającej etykietę: jedynej, prawomyślnej, czystej krwi polskości — Stronnictwo Krajowe pragnie uwidocznić samem istnieniem swojem, że jedyne przedstawicielstwo polskości na Litwie i Białej Rusi nie stanowi bynajmniej wyłącznego przywileju hałaśliwej Narodowej Demokracyi".

(Telegramy „N. Reformy" z 15 lipca.)

Proces o bunt wojskowy w Kijowie.

Kijów. Sąd wojenny z pomiędzy 101 żołnierzy, oskarżonych o udział w buncie dnia 17-go czerwca skazał **sześciu na śmierć,** 12 na dożywotnie roboty przymusowe, 20 na roboty przymusowe o rozmaitym terminie, 17 na przeniesienie na trzy lata do batalionu karnego, 30 na cztery lata więzienia garnizonowego, 14 na areszt dyscyplinarny, 2 uwolnił.

Bomba.

Krasnojarsk. W Aczyńsku, w blizkości obozów za mostem, po którym przejeżdżał generał-gubernator, znaleziono nabitą bombę. Skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z tą bombą eksplodowała ona, raniąc ciężko żołnierza, który ją znalazł, oraz dwa konie.

Zabity przez policyę.

Orel. Oddział policyi zabił w zakładach Brańskich jednego z uczestników nieudanego zamachu na kasyera fabryki. Przestępca dał 12 strzałów do policyi, lecz bez skutku.

Zamach na prezydenta Francyi.

(Telegr. „N. Reformy" z dnia 15 lipca).

Rewia wojskowa.

Paryż. Wczoraj, jak corocznie, odbyła się w Longchamps rewia wojsk, która miała świetny przebieg. O godzinie 8 rano przybył prezydent republiki Fallières z prezydentem gabinetu Clémenceau, witany owacyjnie przez publiczność.

Następnie Fallières wydał bankiet na cześć oficerów, którzy brali udział w rewii. W bankiecie, prócz Clémenceau, brali także udział ministrowie Picquard i Thomson.

Strzały do prezydenta.

Paryż. Podczas drogi powrotnej Falliers'a do pałacu Elizejskiego na Avenue Marigny — jak się zdaje obłąkany człowiek **dał dwa strzały rewolwerowe,** nikogo jednak nie zranił. Indywiduum to aresztowano. Jest ono identycznem z zapisanym do rejestrów marynarki Leonem Maillé, który poprzedniej nocy przybył z Rouen. Prefektura policyi oświadcza, że dał on strzały w powietrze w odległości 150 metrów od powozu prezydenta.

Aresztowano 40 osób za okrzyki „Niech żyje pułk 17".

Paryż. O przebiegu wczorajszych demonstracyi i o zajściach podczas rewii wojskowej, podają dzienniki następujące szczegóły:

Dla publiczności, przypatrującej się rewii, była wielką sensacyą obecność byłej królowej Madagaskaru, którą specyalnie zaproszono na tę uroczystość. Również wielkie zainteresowanie budziły ćwiczenia z nowym balonem, pierwszy raz urządzone.

Pod koniec uroczystości przyszło do demonstracyi. Rozległy się okrzyki: „Niech żyje 17 pułk!" To wywołało oburzenie wśród szerszej publiczności i wiele osób rzuciwszy się na demonstrantów, pobiło ich laskami.

Nagle rozległy się **dwa strzały rewolwerowe, skierowane do prezydenta Fallieresa.** Strzały chybiły.

Sprawcę zamachu ujęto natychmiast. Odmówił on wszelkich wyjaśnień, oświadczył tylko: „Sędziemu śledczemu powiem wszystko; mam sensacyjne rewelacye."

Policya stwierdziła, że sprawca zamachu nazywa się Leon Maillé.

Po przeprowadzeniu przy nim rewizyi, znaleziono w jego ubraniu 5 franków, a w mieszkaniu wiele kul rewolwerowych.

Przesłuchanie w komisaryacie miało przebieg następujący:

Komisarz: Czy chciał pan strzelać do prezydenta Fllieresa?

Maillé: Tak jest.

Komisarz: Czy chciał pan zabić prezydenta?

Maillé: Nie.

Komisarz: Cóż więc było powodem pańskiego czynu?

Maillé: Jestem ofiarą i chciałem na siebie zwrócić uwagę.

Komisarz: Ależ prezydent Fallieres nic panu nie zawinił. Dlaczegóż więc strzelał pan do niego?

Maillé: Na to pytanie odpowiem w czasie obrony.

Na wszelkie dalsze pytania Maillé odmówił odpowiedzi.

Zjazd ministrów.

(Telegramy „N. Reformy" z 15 lipca).

Przybycie Aerenthala.

Desio. Panuje tu nader ożywiony ruch. Przybyło wielu korespondentów pism włoskich i zagranicznych, zwłaszcza austryackich. Kilku sprawozdawców urządziło połączenie samochodowe z Medyolanem. Wskutek zepsucia się wiązania wagonów bar. Aerenthal przybył do Medyolanu z kilkunastu minutowem opóźnieniem i dojechał do Desio o godz. 5 min. 35 po południu, w towarzystwie ambasadora ks. Lützowa. Dworzec był przybrany kwiatami. Powitanie z ministrem Tittonim było bardzo serdeczne. Orkiestra straży ogniowej odegrała hymn austryacki i marsz królewski włoski. Na dworcu nastąpiło przedstawienie naczelników władz. Po drodze do willi Tittoniego utworzyło szpaler 10 stowarzyszeń ze sztandarami i wznosiło okrzyki na cześć gościa. W willi przyjęła bar. Aerenthala żona ministra Tittoniego, poczem, po herbacie na terasie, ministrowie odeszli do salonów.

Desio. Wczoraj o godz. 8 wieczór, w willi Tittoniego odbył się obiad familijny, w którym wzięli udział baron Aerenthal, baron Gagern, hr. Lützow i sekretarz kancelaryi Bollati. Dziś ministrowie zwiedzą kilka zakładów przemysłowych.

Kwestya bałkańska.

Medyolan. Dzienniki omawiają zjazd barona Aehrenthala z Tittonim i wypowiadają przekonanie, że między obu ministrami przyjdzie do zupełnego porozumienia w kwestyi bałkańskiej. Część dzienników podnosi, że prawdopodobnie na zjeździe będzie poruszoną także kwestya, jak należałoby działać, gdyby „status quo" na Bałkanach nie dał się utrzymać.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 15 lipca.

Odebranie debitu pocztowego.

Lwów. Do „Słowa Polskiego" donoszą z Berlina, iż dziennikowi temu odebrano debit pocztowy w Niemczech na przeciąg dwóch lat.

Ugoda.

Wiedeń. „N. W. Tagblatt" zamieszcza rozmowę swego budapeszteńskiego korespondenta z pewnym wybitnym węgierskim mężem stanu na temat ugody. Ów polityk powiedział między innemi:

Austya i Węgry zamierzają zawrzeć z sobą traktat, obowiązujący do r. 1917, w ten sposób, jak dwa samoistne państwa. Przed r. 1917 traktat ten nie może być wypowiedziany. Podstawą traktatu jest wspólność cłowa; dochody cłowe mają być wspólnie administrowane. W stosunku do zagranicy zarówno Austrya, jak i Węgry zawierają samodzielnie traktaty; traktaty te będą równobrzmiące, ale samodzielnie przez oba państwa ratyfikowane.

Koniec obstrukcyi.

Praga. Praktykanci sądowi przy sądzie karnym zaprzestali biernego oporu i powrócili do normalnej pracy.

Burzliwe zgromadzenie.

Budapeszt. Zgromadzenie chrześcijańsko-socyalnych robotników zostało zakłócone przez robotników zocyalistycznych. Przewodniczącego zgromadzenia obrzucono kamieniami. Trzydziestu konnych policyantów rozproszyło przeciwników. Kilka osób odniosło rany.

Nowy proces oficyalny.

Berlin. „Lokal-Anzeiger" donosi, że prokuratorya państwa oskarżyła o „ciężką kradzież" byłego urzędnika „Flottenvereinu", Oskara Jankego, którego w swoim czasie obwiniono o kradzież listów generała Kaima. Naczelny redaktor „Bayrischer Courrier", Sieberts, który został powołany do wiedeńskiego pisma „Vaterland", był, jak się teraz okazało, pilnowany w Monachium przez dwóch agentów policyi berlińskiej w ciągu ostatnich czasów swego pobytu w stolicy Bawaryi.

Demonstracye we Francyi.

Paryż. Ogólny Związek robotniczy urządził w Paryżu i w wielu miastach na południu zgromadzenia, protestujące przeciw stanowisku rządu wobec Związku i wypadków w okolicach winnicowych. W Paryżu przyszło do kilku starć. Policya aresztowała 10 osób. Manifestacye na prowincyi przeszły bez poważniejszych zajść. Tylko w Tulonie, gdzie manifestanci usiłowali wyprzeć publiczność z sali koncertowej przy Place des armes, przyszło do starcia z policyą; z obu stron zaszły wypadki zranienia. Żandarmerya atakowała białą bronią, manifestanci rzucali żabki wybuchające pod konie. Nadto padł strzał. Aresztowano znaczną lczbę osób.

Amerykanie przeciw Grekom.

Roanoke (Stan Wirginia). Tłum oburzony z powodu znieważenia pewnego młodego Amerykanina w jednej z tutejszych kawiarń greckich, zburzył wszystkie lokale, utrzymywane przez Greków, i poniszył liczne sklepy Syryjczyków. Przez całą noc tłum terroryzował miasto. Kilka osób aresztowano.

Zjazd króla Edwarda z cesarzem Wilhelmem.

Frankfurt. „Frankfurter Generalanzeiger" przynosi sensacyjną wiadomość, że król Edward, jadąc do Maryenbadu, spotka się z cesarzem Wilhelmem w sierpniu b. r. bądź w Homburgu, bądź na zamku Friedrichshof. Wiadomość ta o tyle jest prawdopodobną, że równie król Edward jak cesarz Wilhelm przy różnych sposobnościach wyrazili życzenia wzięcia udziału w odsłonięciu pomnika landgrafini Elżbiety w Homburgu. Obaj dali znaczne sumy na pomnik.

Zaburzenia na nowych Hebrydach.

Sidney. B. Reutera donosi: W kilku miejscowościach nowych Hebryd panuje wzburzenie. Jak donoszą, przyszło do starcia między krajowcami a ekspedycyą karną, która chciała pomścić zamordowanie Europejczyków. Jeden marynarz został zabity, kilku zranionych.

Londyn. Umarł tu wczoraj chemik William Hanry Ferkin.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 15 lipca. (Giełda południowa.)

Marki 117·62. Renta majowa 97·60. Renta koronowa węgierska 93·15. Akcye austr. zakł. kred. 655·75. Akcye węg. zakł. kred. 759·00. Akcye Anglobanku 302·75. Akcye Unionbanku 542·—. Akcye Bankvereinu 536·50. Akcye Länderbanku 433·—. Akcye kolei państwowych 661·50. Lombardy 147·—. Akcye kolei Elbethal —·—. Akcye fabryki broni 513·50. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 594·—. Rima-Muranyi 542·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2614·00. Losy tureckie 185·—. Ruble 252·25.

Usposobienie: ustalone.

Berlin, 15 lipca. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 205·—. Tow. dyskontowe 169·25.

Usposobienie: spok.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 15 lipca (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	251 50	252 50
Marki niemieckie	117 50	118 —
Franki papierowe	95 60	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 12	19 20
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 —	100 50
4% " " " "	96 —	97 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 —	102 —
5% " " "	96 —	97 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	97 —	98 —
4% " " " " " " 41-letn.	97 50	98 50
4% " " " " " " 51-letn.	94 75	96 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 75	98 75
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	95 50	96 50
4% " miasta Lwowa	93 25	94 25
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 —	101 —
4% " kolejowe	95 75	96 75
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	89 —	95 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	568 —	573 —
" kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	560 —	565 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	97 50	98 —
" " " srebrna	97 40	98 —
4% renta koronowa austryacka	97 50	98 —
4% " " węgierska	92 75	93 50
4% " austryacka w złocie	115 50	116 —
4% " węgierska "	111 —	111 50

L. czyn. E. XIII 1554/6 / 10 3074

Edykt licytacyjny.

Na żądanie Jakóba Neumarkta w Żabnie jako kuratora chorego na umyśle Löbla Engelsteina zastąpionego przez Dr Heskiego adw. w Krakowie odbędzie się dnia **25 lipca 1907 o dodz. 10 przed południem** w sądzie wyżej wymienionym, w biurze przy ul. św. Jana l. 22 sala II, piętro I, licytacya realności lwh 1813 lkons. 425 Dz. VIII w Krakowie ul. św. Wawrzyńca l. or. 7 parcela budow. lkat. 2108 ze znajdującą się na niej dwupiętrowa kamienicą i murowaną parterową oficyną celem z niesienia współwłasności wraz z przynależnościami, składającemi się z 2 okiennic drewnianych i tablicy ze spisem lokatorów, 1 dłużnika, 2 latarń blaszanych i 23 kluczów do drzwi.

Nieruchomość wystawiona na licytacyę jest ocenioną na 31.375 kor. przynależności zaś na 19 kor.

Najniższa cena wynosi 31.394 kor., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

C. k. sąd powiatowy w Krakowie
Oddział XIII,
dnia 12 kwietnia 1907 r.

Recenzya z „Nowej Reformy“ Nr 158.

— **„Przewodnik po Krakowie“** Józefa Jezierskiego opuścił prasę w piątem wydaniu. Jest to najlepszy z istniejących u nas przewodników, nieoceniony w bogactwie informacyj, uwzględniających wszystkie najnowsze zdobycze w zakresie wiedzy, architektury i zabytków dotyczących Krakowa i okolicy. Książkę tę zdobi kilkadziesiąt wykwintnie odbitych ilustracyj. Do książeczki dołączony jest plan Krakowa i wykaz ulic opatrzony wskazówkami oryentacyjnemi. Cena „Przewodnika“ 1 kor. w stosunku do bogactwa zawartego materyału jest bardzo niską. 1914 10 10

Z Drukarni Literackiej w Krakowie. ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.